

Łódź, dawniej wielokulturowa, dziś coraz częściej staje się miejscem rasistowskich zaczepki i docinków. Dla Sola z Konga i

Mogę tu mieszkać, żyć, wychować d

Joanna Barczykowska

Bambus, czarnuch, nygus... Sol już stracił rachubę, ile razy usłyszał takie epitety, kiedy spacerował po ulicach Łodzi. Zareagował? Raz, no może dwa. Teraz udaje, że nie słyszy, choć rozumie wszystko doskonale. Po polsku mówi lepiej niż niejeden Europejczyk, który w naszym kraju mieszka od wielu lat. Przyjechał do Łodzi siedem lat temu z Konga. To miał być jego raj na ziemi. Zimna Polska, fabryczna Łódź, była dla niego spełnieniem marzeń. Inadziej, tylko dusza marzyciela często cierpi przez wyzwiska i chamskie docinki.

– Wolałbym tego nie rozumieć i tak było jakiś czas. Jak przyjechałem, mówiłem tylko po angielsku i francusku. Przez rok przed studiami chodziłem do Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców. Dopiero wtedy załapałem trochę polskiego. Ci, którzy mnie rozumieli, najczęściej chcieli ze mną rozmawiać i byli sympatyczni. Inni patrzyli z ukosa. I to się nie zmieniło przez lata. Do dziś bawi mnie, że jak siadam w tramwaju, to żadna starsza pani ani pan koło mnie nie usiądzie. Nie wiem, czy się boją, czy brzydzą. Przecież nie gryzę – opowiada Sol, 27-letni Kongijczyk, który w Łodzi mieszka od siedmiu lat.

Dała d... Murzynowi

27-latek czuje się w Łodzi jak w domu, ale chyba nigdy nie będzie dla tutejszych „swój”.

– Wiem o tym. To jest taki dom, który ma ograniczenia – przyznaje z pokorą.

Ma tu wielu znajomych, ma dziewczynę. Kiedy skończył studia, chciał wyjechać. Myślał o Europie Zachodniej. Miał nadzieję, że tam będzie mu łatwiej. Został, bo się zakochał. Taki klasyk.

– Ale nie jest mi łatwo – mówi Sol. – Kiedy idę z Anią ulicą, patrzą na mnie spođe ęba. Jakbym ukradł im coś ważnego. Kiedy całujemy się w tramwaju, starsze panie aż chrząkają. Przestałem na to reagować, ale głupie zaczepki się zdarzają. Najbardziej boli mnie, kiedy są kierowane do Ani, że dała d... Murzynowi. Nic nie dała, tylko pokochała, tak jak ją ja. A ja jestem normalnym gościem, który ma tylko inny kolor skóry – przekonuje Sol.

Ale kogo to przekona?

Zaczął w Łodzi studia na Uniwersytecie Łódzkim. Przez rok był na stosunkach międzynarodowych. Potem przeniósł się na finanse i bankowość. Wyczuł lepszą przyszłość.

– Nie mam w Polsce rodziców, którzy mi pomogą. Nie mam też pleców, jak to się u was mówi. Mam tylko swoją głowę, dwie ręce i chcę to jak najlepiej wykorzystać – przyznaje Sol.

Studia skończył bez problemu. Dorabiał sobie, zaplatając warkoczyki u fryzjera. Na książki i piwo wystarczało. Z tym piwem nie było wcale tak łatwo. Obco-



Obcych, innych lubimy, jak maszerują w pochodzie Piotrkowską z okazji jakiegos festiwalu. Na co dzień trudniej nam ich zaakceptować

„W tramwaju nigdy nie usiądzie koło mnie starsza pani czy pan. Nie wiem, czy się brzydzą, czy boją”

krajowcom trudno się poruszać po Łodzi wieczorami.

– Nie chodzi o to, że się boję. Jestem rosy chłopak i z jednym sobie poradzę. Z dwoma też, ale potem to już jest nierówna walka. Nieraz do niej stawałem, ale teraz już wiem, że nie warto – ocenia Sol.

Chłopak nie narzekał na brak sympatii kolegów. Na studiach często zapraszano go na imprezy – był sympatyczny, kontaktowy, szybko się uczył i umiał bawić. Przychodził zawsze pierwszy.

– Nie chodzi o to, że nie mogłem się doczekać imprezy. Jak jesteś kolorowy w Łodzi, to musisz przestrzegać dwóch zasad: nie chodź sam i nie spaceruj po nocy – mówi Sol.

Z chodzeniem w grupie to jest jeszcze problem, którego my tutaj – zdaniem Sola – nigdy nie zrozumiemy. W Europie ludzie żyją sami. Pracują razem, ale często ze sobą nawet nie rozmawiają, potem przychodzą do domu i odcinają się od domowników telewizorem albo słuchają muzyki, każdy osobno. Odpoczywają też w samotności. Każde dziecko już od małego ma tu własny pokój i uczy się życia w samotności.

– W Afryce jest inaczej. Tam wszyscy żyjemy w kupie. Nigdy nie jesteśmy sami. Nawet jak ktoś stanie sam przed domem, to zaraz stawi się obok kilku sąsiadów, żeby dotrzymać mu towarzysztwa. Wy się śmiejecie, że chodzimy w kupie, bo się tak bardzo boimy, a my tak po prostu lubimy – opowiada.

Jest twardym facetem. Nigdy nie zapłakał, nawet jak po studiach miał problemy ze znalezieniem pracy.

– Skończyłem finanse i ban-

kowość. Trudno było o pracę w banku. Chciałem spróbować jako przedstawiciel handlowy. Niestety, odbijałem się od drzwi. Nikt mnie nie zatrudnił, mimo że w internecie ofert było tysięcy. Mówili, że problemem jest akcent, ale wiem jak było naprawdę – twierdzi Sol.

W końcu mu się udało. Pracuje w biurze rachunkowym. Idzie mu świetnie. Chce zostać i założyć rodzinę. Boi się tylko, jak poradzą sobie jego dzieci.

– Ja jestem twardy, bo nieraz w życiu oberwałem, ale dla dzieci chcę czegoś lepszego. Nie żalę się, nie jestem niewdzięczny, bo wiem, że w Europie mam szansę na lepsze życie. Nie chcę tylko na każdym kroku słyszeć „O, Murzyn idzie” – mówi Sol.

Bambo, żółtek...

Na temat rasizmu w Polsce mówi się rzadko. Kiedy dochodzi do pobicia cudzoziemca, rozpętuje się burza, która przechodzi tak samo szybko, jak niespodziewa-

nie przyszła. Znow zaczyna się szare życie, które dla obcokrajowców jest właśnie najtrudniejsze.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka opublikowała raport „Rasizm w Polsce”. Przeprowadzono wywiady z 24 obcokrajowcami, niektórzy z nich mieszkają w Łodzi. Każdy doświadczył zniewagi i wyzwisk, jedna trzecia tej grupy nawet fizycznej przemocy.

Najczęściej wyzwiska związane są ze stereotypami i kolorem skóry – małpa, asfalt, Bambo, goryl, czarnuch i żółtek, taliban, to obelgi, które słyszy się w tramwaju, autobusie, na podwórku, w klubie. Fundacja zwraca uwagę, że mimo oficjalnego potępienia zachowań rasistowskich, w naszym społeczeństwie jest powszechne przyzwolenie dla zachowań rasistowskich. Wyzwisk czy obelg nikt nie traktuje jak napaści.

Fundacja zwraca uwagę, że wyzwiska spotykają również

dzieci z mieszanych małżeństw, a rodzice na to nie reagują.

Dobrze wie o tym Dawid, 39-letni inżynier. Do Polski przyjechał na studia prawie 20 lat temu. Dostał stypendium na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Tam poznał piękną łódziankę, Ewę. Od razu się zakochał i postanowił zostać w Polsce. Był zdolny, nie miał prob-

W szkole opowiadali, że Dawid może rzucić kłutwę na dzieci, tak jak czarownicy z Afryki

lemu ze znalezieniem pracy. Kilka lat pracował w Krakowie, ale po ślubie pojawiło się dziecko. Ewa chciała wrócić do Łodzi, żeby być bliżej rodziców.

– Na początku wszystko było pięknie. Dostałem w Łodzi pracę, którą mam do dziś. Ewa rozkłębiła własny biznes odzie-

Dawida z Angoli miała być spełnieniem marzeń. I byłaby, gdyby wyglądali jak wszyscy. Ale nie wyglądają

zieci. Ale swój nie będę nigdy



chciałby się spakować, zabrać rodzinę i wyjechać daleko stąd. Ma się dość tej nierównej walki – nie ukrywa Dawid senior.

Żydów nie wpuszczamy

Obcokrajowcy nie mają w Łodzi łatwo. Każdy z tzw. rezydentów mógłby opowiedzieć kilka gorzkich historii. Czy się obrażają? Nie. Czy mają żal? Też nie. Oni po prostu nie potrafią tego zrozumieć.

Wielokulturowa ponoć Łódź, która chcąc pamiętać o swej chlubnej historii i co roku organizuje Festiwal Czterech Kultur, ma coraz częściej problem z rasizmem. Nienawiść szerzą kibole, wtórują im blokersi.

W „Brunatnych księgach” wydawanych przez Stowarzyszenie Antyrasistowskie „Nigdy więcej” nie brakuje doniesień z Łodzi. Każdego roku trafia tu kilkanaście wpisów. Jedną z opisanych sytuacji jest rasistowskie zachowanie „bramkarza”, selekcjonera w jednym z łódzkich klubów muzycznych przy ul. Piotrkowskiej.

Weronika Kuźma z Warszawy, która razem z trójką znajomych chciała w zeszłym roku wejść do jednego z modnych klubów przy ul. Piotrkowskiej, usłyszała coś drugiego.

– Nie wejdziecie, bo szczerze wam powiem, że wyglądacie jak Żydzi – odburknął selekcjoner, kiedy Weronika stanęła pod wejściem do lokalu. – Murzynów też bym nie wpuścił.

Czy selekcja klubowa w Łodzi to czasami dyskryminacja rasowa? Turyści z Warszawy przekonali się, że tak.

Przyjechali z Warszawy na Targowa Film Street Festiwal. Obejrzeni projekcje, wysłuchali koncertu. Po godz. 23 chcieli zabawić się w centrum. Poszli na Piotrkowską. Selekcja do klubu jest dla nich czymś normalnym.

– Nigdy jednak nie usłyszałam tak niedorzecznego tłumaczenia. To zachowanie ścięło mnie z nóg. Jak w mieście, które pretendowało do miana Europejskiej Stolicy Kultury, mogą się dziać takie rzeczy? Po co mają przyjeżdżać tu turyści – zastanawia się Weronika Kuźma. – Spotkaliśmy się z reżyserem Kusturicą, wysłuchaliśmy wyśmienitego koncertu, ale dobre wrażenie zepsuł ochroniarz rasista.

Członkowie gminy żydowskiej w Łodzi przyznają, że antysemickie docinki to plaga.

– Takich incydentów nie nazywam antysemityzmem, to po prostu chamstwo. W zeszłym roku po raz pierwszy w historii chuligani wtargnęli na teren gminy żydowskiej, grożąc nam. Kiedyś podczas spaceru po ul. Piotrkowskiej pięć razy stałem się obiektem obraźliwych wyzwisk – mówi Symcha Keller, przewodniczący Rady Religijnej Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich. – To zła wizytówka dla Łodzi.

Czy tę wizytówkę można zmienić? Jak to zrobić? Kto powinien się tym zająć?

Podczas Euro 2012 doświadczamy wspaniałego, wspólnotowego doświadczenia wielokulturowego

Z Marcinem Kornakiem, założycielem i prezesem antyrasistowskiego i antyrasistowskiego Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” i redaktorem naczelnym Magazynu „Nigdy więcej”, rozmawia Joanna Barczykowska

Z raportu „Rasizm w Polsce” przygotowanego przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, wynika, że w Polsce postawa tolerancji i przyzwolenia dla zachowań rasistowskich jest dość powszechna. Mimo tego dyskusji na temat rasizmu właściwie nie ma. Dlaczego?

Dyskusja może niezbyt ożywiona, ale chyba jednak jest, można się jednak zastanowić nad jej jakością. Na pewno brakuje poważnych działań ze strony państwa. Nie ma jednego, spójnego programu, który zajmowałby się edukacją społeczeństwa. Nie ma spójnej koncepcji, która pozwalałaby promować centralnie postawy tolerancji.

Jeśli dochodzi w Polsce do spektakularnych incydentów na tle rasistowskim, to reakcja społeczeństwa i władz jest właściwa – następuje potępienie. Problemem jest szara rzeczywistość i codzienność, której nikt nie zauważa. To wtedy dochodzi



do przykrych lub niebezpiecznych zdarzeń.

Mało takich incydentów wychodzi na światło dzienne. W policyjnych statystykach wykroczenia i przestępstwa na tle rasistowskim praktycznie nie istnieją. Czy rasizm w Polsce w ostatnich latach maleje, czy mamy do czynienia z jego eskalacją?

Powiedziałbym, że rasizm w Polsce ma się wygodnie. Od wielu lat monitorujemy tego typu incydenty na terenie Polski, czego owocem jest „Brunatna księga”, wydawana co kilka lat w postaci książki, a na bieżąco publikowana w magazynie „Nigdy więcej” i na naszej stronie internetowej. Niestety, kiedy porównałem ostatnie 12 miesięcy z analogicznym okresem rok wcześniej, to wydarzyło się aż o 40 proc. incydentów więcej. To bardzo niepokojące dane. Takie zdarzenia jasno pokazują słabość państwa i systemu spr-

wiedliwości. Te incydenty rasistowskie, które wychodzą na światło dzienne, często są bagatelizowane. Na przykład sprawcy, w żaden sposób nierokujący poprawy, dostają zenująco niskie wyroki, a obelgi czy wyzwiska kierowane w stronę cudzoziemców w ogóle rzadko są karane.

Kiedy przeczytałam „Brunatne księgi” z ostatnich czterech lat, było mi wstyd. Wydajecie takie raporty od wielu lat. Czy coś się dzięki nim zmienia?

Wierzę, że tak. „Brunatne księgi” są argumentem w dyskusji. Są świadectwem i dowodem na te wszystkie przykre, a czasem wręcz tragiczne sytuacje. Są też argumentem na to, że trzeba coś zmienić.

Potrzeba nam więcej akceptacji, wrażliwości i konsekwencji. Potrzeba nam programu edukacyjnego, spójnej koncepcji, ale również należytej egzekucji prawa. Potrzeba po prostu lepszego wymiaru sprawiedliwości. Widzę przez te lata, że zmienia się postawa policji. Inaczej reaguje na takie sytuacje niż kilka lat wcześniej.

W „Brunatnych księgach” nie brakuje doniesień z Łodzi. Czy jesteście mniej tolerancyjni niż inne miasta w Polsce?

Łódź jest na pewno specyficznym miastem. To tu znajduje się Studium Języka Polskiego

dla Cudzoziemców, dlatego w Łodzi mieszka wielu obcokrajowców. Było to duże przemysłowe miasto, które dziś miastem przemysłowym już nie jest. W latach 90. XX w., kiedy poupadały wielkie zakłady, w Łodzi zapanowało duże bezrobocie. Niestety, takie rzeczy zostają w kondycji społecznej na dłużej. Ożywają stereotypy, które nie powinny być powielane, np. to, że obcokrajowcy zabiorą nam pracę. Na szczęście młodzi ludzie patrzą na to trochę inaczej. Wielu z nich pracowało na Zachodzie, np. w Anglii, gdzie zetknęli się ze społeczeństwem wielokulturowym.

W ostatnim miesiącu Polska jest najbardziej wielokulturowym krajem w Europie za sprawą kibiców, którzy przyjechali na mistrzostwa Euro 2012. Czy ta impreza coś zmieni?

Chciałbym, żeby ten entuzjazm z okresu mistrzostw utrzymał się dłużej. To, co dzieje się teraz w Polsce, to już nie jest entuzjazm sportowy, bo tu nie mamy się akurat specjalnie z czego cieszyć, choć było kilka fantastycznych chwil. Chodzi mi o coś dużo bardziej istotnego, o wspaniałe wspólnotowe doświadczenie wielokulturowe, które mam nadzieję zostanie na dłużej.

Rożm. Joanna Barczykowska

Zachowałem się jak prawdziwy Polak i wyrzuciłem swoją Ukrainkę...

● Oślawiony duet radiowych prezenterów po raz kolejny popisał się nietolerancją. W porannej audycji padały ksenofobiczne komentarze pod adresem Ukrainy oraz niesmaczne żarty na temat ukraińskich kobiet.

W porannej audycji z cyklu „Poranny WF” prezenterzy Radia ESKA Rock komentowali mecz Ukrainy na Euro. Wojewódzki: A wiesz co ja wczoraj zrobiłem po tym meczu z Ukrainą?

Figurski: No? W: Zachowałem się jak prawdziwy Polak...

F: Kopnąłeś psa. W: Nie, wyrzuciłem swoją Ukrainkę.

F: A to dobry pomysł... Mi to jeszcze nie przyszło. Wiesz co? Ja po złości jej dzisiaj nie zapłacę.

W: Wiesz co, to ja swoją przywrócę, odbiorę jej pieniądze i znowu wyrzucę.

F: Powiem Ci, że gdyby moja była chociaż odrobinę ładniejsza, to jeszcze bym ją zgwałcił.

W: Eee... ja to nie wiem jak moja wygląda, bo ona ciągle na kolanach.

Panowie w obraźliwy sposób podkreślali dominację Polski nad Ukrainą w każdym aspekcie, również „w temacie” organizacji Euro, religii i historii. Na antenie padały kpiny m.in. dotyczące organizacji mistrzostw („to do nas chętniej przyjeżdżają”), samej gry piłkarskiej („jeśli my remisowaliśmy z Grecją, to oni mogli co najwyżej przegrać ze Szwecją”), „mają zawodnika, który ma chyba 86 lat i zmartwychwstał na mecz”) oraz katolików („mamy Jezusa po naszej stronie”, „jesteśmy ludem maryjnym”, „niemiecki papież na nas chętniej typie okiem”).

Błyskawicznie pojawiła się odpowiedź internautów. „Dali piękny pokaz chamstwa w stosunku do ludzi narodowości ukraińskiej i braku szacunku do kobiet, których ciężka sytuacja materialna zmusiła do pracy w charakterze pomocy domowej w Polsce” – piszą inicjatorzy akcji na Facebooku. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy zażądało przeprosin za wypowiedzi dziennikarzy, które – jak czytamy w przesłanym komunikacie – „obrażają część i god-



Czy Wojewódzki (z prawej) i Figurski przeproszą?

ność Ukraińców”. Warto przypomnieć, że nie jest to pierwszy tego typu wybryk Kuby Wojewódzkiego i Michała Figurskiego. Obaj usłyszeli już wcześniej zarzuty znieważenia ze względu na przynależność narodową, etniczną, rasową czy obrazę uczuć religijnych dokonaną także na antenie Radia ESKA Rock. Można się jedynie dziwić UEFA, która zdecydowała, by to Michał Figurski prowadził konferansjerkę podczas meczu otwarcia Euro 2012 Polska – Grecja. UEFA prowadzi liczne kampa-

nie przeciw rasizmowi oraz propaguje równouprawnienie. Tegoroczna kampania prowadzona jest pod hasłem „Respect” (ang. „Szacunek”). „Kampania Respect na EURO podkreśla stałe poświęcenie UEFA w walce z każdą formą dyskryminacji” przeczytać możemy na stronie Federacji. W walce z rasizmem pomaga ma wieloletni partner UEFA – sieć Futbol Przeciwko Rasizmowi w Europie oraz powiązana z nią organizacja NIGDY WIĘCEJ. Zofia Potecka, Joanna Barczykowska

zowy, a nasz mały Dawid wychowywał się u kochającej babci. Kiedy poszedł do przedszkola, zaczęły się problemy. Dzieci ciągle wytykały go palcami, nie chcieli się z nim bawić. Mówiły, że jest brudny. Mały niechętnie tam chodził – przynajmniej Dawid. – Przedszkole mu odpuszczaliśmy, ale ze szkołą już się nie dało.

Na początku Dawid radził sobie w podstawówce ardozo dobrze. Chętnie się uczył i zdobył kolegów. Któregoś dnia jeden z nich stwierdził jednak przy całej klasie, że Dawid może ich zczarować i że nie można patrzeć mu w oczy, bo może rzucić kłutwę. Chłopiec, który to powiedział, tłumaczył się potem, że oglądał w telewizji film o afrykańskich czarownicach, które potrafią rzucić kłutwę na całe miasto.